

Przy okazji gruntownej reformy przepisów dotyczących funkcjonowania powiatowych urzędów pracy powraca pomysł odstąpienia od dotychczas obowiązującej właściwości miejscowej. Bezrobotni mogliby korzystać z oferty wybranego przez siebie urzędu pracy. Rozwiązanie takie może się wydawać racjonalne, jednak w swojej istocie podważa fundamenty konstrukcji samorządu terytorialnego.

Samorząd terytorialny to upodmiotowione wspólnoty terytorialne dbające samodzielnie i na własny rachunek o zaspokojenie swoich zbiorowych potrzeb. Fakt zamieszkania na danym terenie przesądza o naszej przynależności do konkretnej gminy, powiatu i województwa – nie jako wycinka gruntu, lecz wspólnoty. Co do zasady obywatel nie ma możliwości swobodnego wyboru jednostki samorządu terytorialnego, która będzie świadczyła na jego rzecz usługi – bo wymagałoby to wyrzeczenia się własnej wspólnoty.

Owszem, mamy już w polskim prawie przypadki, gdy określone czynności administracyjne są realizowane przez gminy niezależnie od właściwości miejscowej – tak jest chociażby wydawanie dowodów osobistych. W tym jednak przypadku mamy do czynienia z typowym zadaniem realizowanym w interesie ogólnokrajowym, za pomocą centralnego systemu teleinformatycznego i w sposób znormalizowany w skali całego kraju. Nie ma tutaj zbyt wiele miejsca na pierwiastek samorządowy. Jest to typowy przykład sytuacji, w której gmina realizuje zadanie nie dlatego, że dotyczy ono zaspokojenia zbiorowej potrzeby wspólnoty, tylko dlatego że jest najbliżej obywatela i jako taka stanowi pośrednika między nim a administracją centralną. Zapowiedziane niegdyś odstąpienie od właściwości miejscowej przy wydawaniu praw jazdy, czy rejestracji pojazdów też miałoby podobny charakter. Osłabia co prawda powiązanie obywatela ze wspólnotą, ale ma to bardziej znaczenie psychologiczne niż zadaniowo-prawne.

Swoboda jest również w przypadku niektórych usług społecznych – przede wszystkim w zakresie świadczeń medycznych i w ramach szkolnictwa ponadpodstawowego. Ten pierwszy zakres nie jest jednak żadnym wyłomem, gdyż system ochrony zdrowia jest powiązany z systemem samorządu terytorialnego jedynie symbolicznie – czego najlepszym dowodem jest całkowicie odrębny sposób finansowania świadczeń ze składki zdrowotnej trafiającej do Narodowego Funduszu Zdrowia. Większym wyjątkiem jest szkolnictwo ponadpodstawowe – choć tutaj mamy do czynienia zarówno z kwestiami rekrutacji (konieczność uzyskania odpowiednich wyników), jak i sporami jednostek samorządu o finansowanie uczniów.

W przypadku projektu ustawy o rynku pracy i służbach zatrudnienia mamy do czynienia z inną sytuacją. Projektodawcy wskazują, że w nowym systemie osoba bezrobotna będzie miała możliwość swobodnego wyboru urzędu pracy, z którym będzie współpracowała. Ma to służyć ułatwieniu kontaktu z urzędem – w porównaniu z dotychczasowym stanem prawnym, w którym konieczne było korzystanie z powiatowego urzędu pracy właściwego dla miejsca zameldowania stałego lub czasowego.

W ten oto sposób samorząd terytorialny został sprowadzony do poziomu jednostek organizacyjnych konkurujących między sobą o klienta. A taki samorząd w nieunikniony sposób ulega degeneracji. Skoro człowiek jest traktowany jako klient mający możliwość swobodnego wyboru w przedstawianej ofercie, to nie czuje się obywatelem. Powoduje to zanik poczucia wspólnotowości, a to niszczy fundament państwa subsydiarnego.

Inna sprawa, że jest to bardzo wygodne z punktu widzenia rządzących państwem. Samorząd traktowany wyłącznie jako dostawca usług jest bardzo łatwy do scentralizowania i przejęcia pod opiekuncze skrzydła administracji rządowej. Skoro liczy się tylko jakość usług to łatwo jest stworzyć miraż lepszej jakości,

gdy zadanie będzie realizowane nie w sposób zdecentralizowany tylko pod jedną silną ręką. To, że taki system będzie mniej odporny na zaburzenia niekoniecznie rządzących obchodzi.

W ten sposób krok po kroku następuje zmiana ustroju samorządowego. Oczywiście z zachowaniem wszystkich pozorów – chociażby dotychczasowej siatki terminologicznej nawet jeśli znane słowa będą znaczyły już coś zupełnie innego. Najlepszym tego przykładem jest zapowiadana reforma dochodów jednostek samorządu terytorialnego. Zdaniem Ministerstwa Finansów ma ona doprowadzić do zwiększenia się roli dochodów własnych w strukturze dochodów. Tyle tylko, że ten zabieg polega na nazwaniu transferu środków z budżetu państwa dochodem własnym. Co ciekawe – liczne grono osób przyjmuje te słowa bez jakichkolwiek zastrzeżeń, co pokazuje jak wiele zapomnieliśmy z istoty samorządu. Gdy pozwolimy na niekontrolowane jego podkopywanie zapomnimy z czasem wszystko.